

Anarchia i alkohol – 1

21 czerwca 2014

„Spoglądając przez mgłę przysłaniającą mu oczy, zobaczył alkohologram: świat udręczenia, w którym intoksykacja była jedyną ucieczką. Nienawidząc siebie nawet bardziej, niż nienawidził korporacyjnych zabójców, którzy go stworzyli, potykając się, zawrócił do monopolowego. Ukryci w swych apartamentach, liczyli dolary spływające od milionów takich jak on, i śmiali się między sobą, jak łatwo został zmiażdżony cały opór. Ale oni również często musieli podpisać przed snem wieczorem – jeśli kiedyś te pokonane masy przestaną wracać po więcej, niepokoił się potentaci, będzie w cholere do zapłacenia.”

Skuty, urżnięty, zniszczony, nabity, zepsuty, nawalony, napruty, na fazie, wypity, najebany, zrobiony. Każdy słyszał o tym, że Eskimosi mają sto słów na określenie śniegu, my mamy sto określeń na upicie się. Utrzymujemy naszą własną kulturę porażki.

EKSTAZA A INTOKSYKACJA. ŚWIAT CZARU I ZACHWYTU CZY ANARCHOHOLIZM?

Zatrzymajmy się tu na chwilę, widzą grymasy na waszych twarzach: „Czy ci anarchiści są serio aż tak spięci, by potępiać nawet jedyny zabawny aspekt anarchizmu – piwko po zadymie, coś mocniejszego w pubie, gdzie wałkowane są te wszystkie bujające w obłokach teorie? Co oni, nawiasem mówiąc, robią dla rozrywki – obrzucają oszczerstwami tą naszą małą uciechę? Czy nie należy nam się w życiu relaks i dobra zabawa?”

Nie zrozum nas źle: nie walczymy przeciw pobłażaniu sobie, lecz za nim. Ambroży Bierce zdefiniował ascetę jako „słabą osobę która ulega pokusie odmawiania sobie przyjemności”, zgadzamy się z tym. Jak pisał Karolek Baudelaire: „trzeba być

zawsze pijanym, w tym zawiera się wszystko". Nie jesteśmy więc przeciwko byciu upojonym, lecz raczej przeciwko samemu alkoholowi! Wszyscy ci, którzy ujmują alkohol jako sposób na bycie upojonym, tym samym oszukują się, odmawiając sobie życia w totalnym zachwycie.

Alkohol, podobnie jak kofeina lub cukier, jedynie spełnia funkcję, którą pełnić może samo życie. Kobieta, która nigdy nie pije kawy, nie potrzebuje jej rano, gdy się obudzi, jej ciało samo wytwarza energię i koncentrację, przygotowały je do tego tysiące pokoleń ewolucji. Jeśli jednak pije ona kawę regularnie, wkrótce jej ciało pozwoli kawie przejąć tę funkcję, i staje się od niej uzależniona. Podobnie alkohol dostarcza nam sztucznych, krótkich chwil relaksu i ulgi, pozbawiając w ten sposób życie tego wszystkiego, co jest prawdziwie uspokajające i wyzwalające.

Jeśli niektórzy trzeźwi ludzie w naszym społeczeństwie nie wyglądają na równie wyluzowanych i wolnych jak ich pijane odpowiedniki, jest to tylko zjawisko kulturowe, jedynie poszlaka. Ci purytanie żyją w takim samym, co ich koledzy, wypranym przez alkoholizm (i kapitalizm, hierarchię, niedolę, które pomaga on utrwać) z całej magii i geniuszu świecie – jedyna różnica polega na tym, że wyrzekają się oni nawet fałszywej magii, dzina z butelki. Ale, jeśli dobrze się przyjrzyście, dostrzeżecie pełno innych „trzeźwych” ludzi, których styl życia życia moglibyśmy lepiej nazwać pełnym zachwyty lub ekstatycznym. Dla tych jednostek – dla nas – życie jest nieustannym świętowaniem, czymś, co nie wymaga zwiększania dawek, i od czego nie potrzebujemy odwyku.

Alkohol, podobnie jak Prozak i wszystkie inne pomagające utrzymać w ryzach umysł medykamenty, będące w dzisiejszych czasach źródłem ogromnych dochodów dla Wielkiego Brata, nie jest lekiem, usuwa jedynie objawy. Uśmierza cierpienie nudnej i bezbarwnej egzystencji co najwyżej na parę godzin, po czym wraca ono podwojone. Nie tylko zastępuje pozytywne działania, skierowane na główne przyczyny naszego przygnębienia –

zapobiega im, jako że coraz więcej energii traci się na osiągnięcie stanu odurzenia i dochodzenie po nim do siebie. Podobnie jak urlop dla człowieka pracy, alkohol jest zaworem ciśnieniowym, który pozwala upuścić napięcie, utrzymując jednakże system, który jest jego przyczyną. W tej kulturze „naciśnij-przycisk”, przywykliśmy do postrzegania siebie jako prostych w obsłudze automatów: dodaj odpowiednich chemikaliów, by uzyskać pożądany rezultat. W swym poszukiwaniu zdrowia, szczęścia i poczucia sensu w życiu, biegniemy od jednego panaceum do drugiego – Viagra, witamina C, wódka, zamiast podchodzić do naszego życia całościowo i dojrzeć społeczne i ekonomiczne podłoże naszych problemów. Ten zorientowany na produkt sposób myślenia jest podstawą naszego społeczeństwa wyalienowanych konsumentów: nie konsumując, nie potrafimy żyć! Próbuujemy kupić relaks, poczucie wspólnoty, pewność siebie – obecnie nawet ekstaza jest w pigułce!

My natomiast chcemy ekstazy jako sposobu życia, a nie jako niszczącego wątrobę alko-urlopu od niego. „Życie jest do dupy, napij się” to esencja argumentów trafiających do naszych uszu z ust naszych panów, a potem powtarzanych przez nasze bełkoczące usta, co utrwala różne przypadkowe i zbędne prawdy, do których to stwierdzenie może się odnosić – ale my nie dajemy się już na to nabrać!

Tłumaczenie: Skandal

Źródło oryginalne: broszura kolektywu [Crimethinc](#)

Źródło polskie: [Grecja w Ogniu](#)